

Czy Bóg jest bytem "nadmiarowym"?

Chyba każdy, kto miał do czynienia z wojującymi ateistami zetknął się nie raz z poglądem, że Bóg jest „bytem nadmiarowym”. W niniejszym tekście zajmę się bliżej tym zarzutem.

Chyba każdy, kto miał do czynienia z wojującymi ateistami zetknął się nie raz z poglądem, że Bóg jest „bytem nadmiarowym”. Właściwie to nawet nie wiadomo co to dokładnie znaczy. Ale zapytajmy wpierw ateistów. Ateista uważa, że teista wprowadza do świata byt, który w tym świecie nie jest zawarty i którego ten świat zarazem nie potrzebuje. Świat doskonale obchodzi się bez Boga w tym sensie, że każdy aspekt świata można z powodzeniem wyjaśnić bez potrzeby odwoływania się do Boga. Bóg nie jest ponadto bezpośrednio obserwowalny w świecie. Można więc bez żalu „odciąć” Go przy pomocy tak zwanej brzytwy Ockhama. Tak wierzy ateista.

Na pierwszy rzut oka rozumowanie to wydaje się zgrabne i oczywiste. Jak zwykle. Ale stanie się tak tylko wtedy jeśli wpierw uznamy praktykowany z reguły przez ateistę realizm naiwny za zgrabny i oczywisty. Ten sam realizm naiwny, który każe nam w zgodzie z bezpośrednim świadectwem naszych zmysłów przyjąć, że to właśnie Słońce kręci się wokół Ziemi, a nie odwrotnie.

Właściwie to każdy punkt powyżej zarysowanego rozumowania ateisty można bez trudu zakwestionować i potraktować właśnie jako coś nadmiarowego. Weźmy choćby pod lupę postulat, że coś w świecie podlega wyjaśnieniu. Skąd to niby wiadomo? Wcale tego nie wiadomo. Już nawet samo „wyjaśnianie”, a nawet samo „myślenie” może zostać potraktowane jako coś nadmiarowego. Zwierzęta funkcjonują na poziomie instynktów i są w stanie doskonale sobie poradzić oraz przetrwać w świecie. Z punktu widzenia ewolucji człowiek może mieć nawet *błędne* przekonania, które mimo to będą jak najbardziej skuteczne w praktyce i również umożliwią mu przetrwanie. Prawda i poprawne myślenie nie są konieczne do przetrwania, mogą więc zostać uznane po prostu za nadmiarowe w kontekście zagadnienia rozwoju dowolnego gatunku.

Spójrzmy na to jeszcze z nieco innej strony. Ateista głosi, że każdy aspekt świata można z powodzeniem wyjaśnić bez potrzeby odwoływania się do Boga. To oczywisty nonsens ponieważ nigdy nie zaistnieje żadne „ostateczne wyjaśnienie” niczego, nawet jeśli będziemy coś wyjaśniać już bez odwoływania się do Boga. Do każdego „wyjaśnienia” zawsze możemy bowiem zażądać kolejnego wyjaśnienia i tak w nieskończoność. Proces ten nigdy nie jest skompletowany. A skoro tak jest to postulat ateisty dotyczący wszelkich „wyjaśnień” ponownie można uznać za nadmiarowy.

Ateista wpadnie w jeszcze większe tarapaty gdy zapytamy go o jego kryteria definicji pojęcia „byt nadmiarowy”. Okaze się wtedy po raz kolejny, że ateista jest w stanie zdefiniować to pojęcie wyłącznie po odwołaniu się do kryteriów realizmu naiwnego. Ponownie wyjdą na jaw różne bezpodstawne założenia. Przyjmując stanowisko realizmu naiwnego musimy uwierzyć, że tylko jedna ontologia jest prawdziwa. Musimy następnie uznać, że znamy dokładny zakres tej „jedynej prawdziwej” ontologii. Wreszcie, skoro znamy zakres tej „jedynej prawdziwej” ontologii to możemy ustalić co jest „nadmiarowe” względem niej. Wszystkie te założenia są jednak bezpodstawne. Nikt nie ma dostępu do „jedynej prawdziwej rzeczywistości” i tym samym nikt nie może stwierdzić co jest względem niej „nadmiarowe”. Ateistyczny zarzut „nadmiarowości” opiera się zatem na bezpodstawnych założeniach realizmu naiwnego. Zarzut ten sam w sobie można uznać za nadmiarowy. Zaakceptowanie takiego zarzutu może dokonać się jedynie w obrębie postulatów realizmu naiwnego, który jest jedynie nieudowodnionym poglądem metafizycznym. Realizm metafizyczny jest nieudowodniony ponieważ zakłada czysto arbitralnie, że świadectwo zmysłów jest bezpośrednim wglądem w „rzeczywistość” egzystującą niezależnie od obserwatora. Problem jednak w tym, że nie istnieje żadne niezależne potwierdzenie świadectwa zmysłów. Po prostu nie możemy wyjść poza obręb samych siebie i stanąć gdzieś obok. Dlatego realizm naiwny pozostaje tylko niezwerifikowanym poglądem

Czy Bóg jest bytem "nadmiarowym"?

metafizycznym, wyznawanym przez ateistę na zasadzie czystego aktu wiary.

Można się również zastanawiać czy samo pojęcie „nadmiarowości” też nie jest przypadkiem konceptem nadmiarowym i zbędnym. Jak już wspomniałem, nikt nie zdefiniował w sposób precyzyjny gdzie rozpoczyna się i kończy zawartość jakiejś wiedzy lub dowolnej ontologii. Jeśli nie wiemy gdzie zaczyna się lub kończy jakaś rzeczywistość to wszelkie nasze postulaty o „nadmiarowości” są w tym momencie bez sensu gdyż może się okazać, że coś, co traktowaliśmy jako „nadmiarowe” było jednak zawarte w danej ontologii lecz przeoczone przez nas. Realista naiwny przyjmuje *a priori*, że istnieje tylko to co można zarejestrować zmysłami lub przynajmniej pośrednio jakąś aparaturą. Ale samo takie kryterium też jest bezzasadne ponieważ nie opiera się już na zmysłach lub na pomiarze jakiegokolwiek aparatury. Tym samym stanowisko to można uznać znowu za nadmiarowe. Kryterium to jest wysoce problematyczne również z innych powodów. Przyjmując je musielibyśmy bowiem wyrzucić do kosza całą fizykę teoretyczną rozprawiającą o różnych nieregistrowalnych bytach, takich jak ciemna materia, ciemna energia, czarne dziury, białe dziury, supersymetryczne cząstki, multiświaty, zasada holograficzna *etcetera*. Musielibyśmy też wyrzucić do kosza całą czystą matematykę i wszelkie czysto teoretyczne konstrukty sankcjonujące metodę naukową oraz reguły naszej wiedzy. Może one też są nadmiarowe? Przecież ich też nigdzie nie „obserwujemy”. A może nawet samo zagadnienie „obserwacji” również jest nadmiarowe? Podział na to co „obserwowalne” i „nieobserwowalne” jest czysto arbitralny. Wszystko to jest nieco paradoksalne i może skłonić kogoś do potraktowania zagadnienia „nadmiarowości” jako pseudoproblemu. Teista w sumie w ten właśnie sposób traktuje tę kwestię. Tak czy inaczej efekt tego jest taki, że nie istnieje żadne kryterium ani odpowiedź na pytanie o to, w którym momencie mamy przerwać redukcję jakichś pojęć lub bytów w dowolnej dziedzinie.

Ateistyczna mantra o „nadmiarowości” teizmu jest więc oparta jedynie na pustce i całym szeregu samowytrotnych paradoksów. W zasadzie to ateista nie jest tu w stanie wygłosić kompletnie nic sensownego. Warto też przypomnieć sobie, że ateista poproszony o uzasadnienie dowolnego ze swych przekonań często zaczyna uciekać w agnostycyzm. Wszyscy znamy już chyba bajkę o tym, że ateista niby nic nie twierdzi i jest jedynie nieprzekonany w kwestii zasadności teizmu. Skoro więc tak jest to przypomnijmy sobie, że konsekwentny agnostycyzm jest w zasadzie permanentnym paraliżem dowolnego systemu przekonań. Tyczy się to również przekonania samego ateisty, który twierdzi, że Bóg jest „bytem nadmiarowym”. Niezły bałagan. Ale to przecież nie ja go wymyśliłem.

Jan Lewandowski, wrzesień 2018

PS Więcej informacji na temat brzytwy Ockhama można znaleźć w moim tekście pt. *Czy brzytwa Ockhama neguje istnienie Boga?*

<http://lewandowski.apologetyka.info/ateizm/czy-brzytwa-ockhama-neguje-istnienie-boga,387.htm>

Author: Jan Lewandowski

<http://lewandowski.apologetyka.info/ateizm/czy-bog-jest-bytem-nadmiarowym.1123.htm>